

Ballada o papierowych statkach nad Bosforem

30 kwietnia 2021

Gdy czytacie ten felieton prawdopodobnie jestem już w Stambule, być może nawet robię papierowe statki nad Bosforem, czyli między Europą i Azją. O ile oczywiście badania PCR na covid wyjdą ujemnie i wpuszczą mnie do samolotu – piszę z wyprzedzeniem, więc może być tak, że nigdzie nie polecę. Pierwotnie miałem inny plan podróży, ale okoliczności się zmieniły i w ostatniej chwili wybór padł na tę trasę.



Ze Stambułu lecę dalej, ale to będę relacjonował już w kolejnych felietonach. Trochę rozejrzę się po Turcji – o ile wpuszczą. W końcu oskarżyłem publicznie rząd o wspieranie Azerbejdżanu podczas wojny w Republice Arcachu czyli Górskiego Karabachu, co zirytowało Azerską panią ambasador, no i Kurdowie, ale chwilowo o tym pomilczę. Przynajmniej do wyjazdu z Turcji. Zawsze nurtowało mnie dlaczego funkcjonują dwie nazwy tego miasta Sambuł i Istambuł i która jest prawidłowa – w końcu się dowiedziałem. Sambuł to europejska wersja muzułmańskiej nazwy Istambuł.

Chętnie pojechałbym też do Karsu – miasto z książki Orhana

Pamuka – „Śnieg”. Niestety, nie wystarczy na to czasu.

Jeśli doleciałem i stoję na brzegu cieśniny Bosfor, to pewnie zastanawiam się, kiedy zaczniemy wielką wędrówkę ludów, czyli masową emigrację z Europy w poszukiwaniu pracy i spokojnego życia. Czy będzie to Azja, a potem Afryka? Nie wiem, wiem natomiast, że Europa się wali, a Plac Niebiańskiego Spokoju i pałac w Zakazanym Mieście przetrwały wszystkie trzęsienia ziemi.

Niemożliwe? Pomijając Chiny, gdzie życie jest znacznie wygodniejsze niż w państwach UE, również Wietnam zaczyna rozkwitać, przypominam sobie Armenię, którą odwiedziłem w grudniu ubiegłego roku. Kraj ten wydał mi się idealny do życia. A z pewnością ludzie bardziej przyjaźni i miasta bardzo czyste. Ciągłe szukam dla siebie miejsca, ale miejsce do życia to nie tylko dach nad głową, lecz przede wszystkim ludzie wśród których żyjemy.

W Polsce jest jak jest i lepiej nie będzie, w Hiszpanii zamieszki, protesty w Czechach, Grecja pewnie też niebawem wybuchnie o Francji nie ma co gadać. Już kiedyś zastanawiałem się, czy „cywilizacja zachodu” osiągnęła moment krytyczny i zaczyna się zwyczajnie walić, zjadać swój ogon. Doraźne kroplówki nie utrzymają zbyt długo tego trupa przy życiu. American Dream to już zamierzchłe czasy, o których pamięta jedynie Schwarzenegger, teraz mocarstwo to jedynie pręży muskuły prowadząc wieczne wojny kosztem swoich obywateli. Próbowałem policzyć wszystkie konflikty, w których USA bierze udział i wciąż się gubię.

Sporo czasu zajęło ludziom zorientowanie się, że tak zwana „zachodnia demokracja” to jedna wielka lipa. Zawsze wygrywają pieniądze, partie wspierane przez największe grupy kapitałowe z nieograniczonym zapleczem finansowym, a jeśli przypadkiem uda się wejść do struktur władzy ustawodawczej jakiegokolwiek innej opcji, natychmiast zostaje wchłonięta przez neoliberalny system – oczywiście system ten da im jakieś pieniądze. Ergo –

demokracji – takiej, jaką nam wpajano – nie ma i nigdy nie było. Już w starożytnej Grecji – kolebce mitycznego boga – ustrój ten dotyczył jedynie uprzywilejowanych warstw społecznych, głosować mogli jedynie obywatele, a żeby być obywatelem, nie wystarczyło pochodzenie. Teraz jest podobnie, nie wystarczy obywatelstwo, potrzebne jest zaplecze kapitałowe. Teoretycznie kandydować i głosować mogą wszyscy, którzy posiadają PESEL i nie są pozbawieni praw publicznych, ale tak naprawdę koszty kampanii przekraczają możliwości nawet ludzi zamożnych. Polityk, to produkt i tak jak produkt zostaje nam sprzedawany. A w społeczeństwie konsumpcyjnym kupujemy sobie opcje polityczne głosowaniem. Chociaż tak naprawdę to nie my ich, lecz oni nas już kupili. My jedynie kartami wyborczymi składamy swoje lenno.

Jeśli w wyniku jakiegoś błędu wejdzie niezaplanowane ugrupowanie, to zwykle jest to niewielka grupa i zostaje szybko wchłonięta przez większych „przyjaciół” – przykładów nie muszę podawać.

Trochę lepsza demokracja byłaby wtedy, gdyby zlikwidować system D’honta, wprowadzić alfabetyczne listy, kampanie równe dla wszystkich ugrupowań. Czyli żadnego finansowania z zewnątrz. Jednakowy czas antenowy dla każdego i państwowe studia do produkcji spotów wyborczych. Wszelkie inne metody promocji powinny być zabronione. Zakaz publikowania jakichkolwiek sondaży – to głównie one mają wpływ na wyniki, no i oczywiście likwidacja tego idiotycznego pięcioprocentowego progu. Wiem, jest wygodny dla rządzących, ale właśnie dlatego dostają pieniądze i władzę, żeby trochę popracować. Zamiast dogadywać się z jednym czy dwoma ugrupowaniami, niech rozmawiają z każdym posłem. Dlaczego społeczeństwo ma ułatwiać im pracę. Nie mam na myśli JOW-ów. Okręgi wyborcze mogłyby zostać takie same, ale już bez list partyjnych. Karty wyborcze alfabetyczne, a przynależność partyjna obok nazwiska kandydata.

Tak na marginesie, lewica już w latach dziewięćdziesiątych

obietcywała rozwiązać senat. Kandydaci SLD ubiegający się o mandat do wyższej izby parlamentu twierdzili, że startują żeby od środka rozwiązać tę instytucję. Te obietnice dotychczas nie zostały spełnione – jak większość. Owszem, teraz Senat blokuje w jakiś sposób PiS, lecz przy innym systemie wyborczym partia ta nie miałaby szansy zdobycia monopolu na władzę.

Azja rozkwita, a Europa usycha. W akcie rozpacz i nie widząc alternatywy ludzie zaczęli masowo popierać wszelkie organizacje nacjonalistyczne. W wielu krajach już dorwali się do władzy, stąd te brutalnie pacyfikowane protesty. Protesty, które jeszcze niczego nie zmieniły.

Jeśli zaczną dbać o czystość narodową i grzebać w swoich rodowodach i drzewach genealogicznych, to w końcu dojdzie do absurdu i sami siebie powyrzucają. Już starożytni Rzymianie odkryli, że nie ma cesarza bez kropli krwi niewolnika i niewolnika, bez kropli krwi cesarza. Czyżby nadchodziła, przewidziana przez Einsteina kolejna fala nazizmu? Który według niego pojawi się w zupełnie innej, skrojonej na miarę czasów i przyjaznej formie, by w efekcie doprowadzić do kolejnej zagłady?

Pewnie właśnie tak będę kombinował nad Bosforem. Mogę się mylić, nie jestem analitykiem, widząc jednak co dzieje się na tak zwanym „Zachodzie”, wnioski są, takie jakie są. I kolejny statek z papieru popłynął w stronę Azji.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Trybuna.info